

NR 7-8 / 2009

1 września rozpoczął się rok szkolny dla wielu tysięcy polskich dzieci. Tego dnia media nie miały jednak czasu ani ochoty, aby zajmować się takim drobiazgiem. Wszystkie siły rzucono do rozhuśtania nastrojów w związku z przebiegiem uroczystości 70-lecia wybuchu II wojny światowej. Wydarzenie to bowiem miało w sobie elementy z lekka sensacyjne, na których bazując można było komponować wielogodzinne seriale o samonapędzającej się dynamice. Korzyść dla mediów i polityków podwójna: temat bez dna i do tego bardzo łatwy do efektownego rozgrywania.

Wprawdzie któraś ze stacji telewizyjnych wysłała dziennikarza pod szkołę, gdzie ów dziennikarz tuż przed ósmą rano przeprowadził wywiad z pierwszoklasistą, ale satysfakcję z tej relacji mógł mieć wyłącznie pierwszoklasista. Zresztą od lat w dniu rozpoczęcia roku szkolnego komentarze dotyczące szkoły są na ogół żartobliwe: parę dowcipów, kilka sarkastycznych uwag na temat niedokończonych remontów i zbyt niskich płac nauczycieli. W końcu wiadomo, szkoła to szkoła i już. Później temat szkoły w ogóle znika, chyba, że dzieje się coś spektakularnego, strajk nauczycieli czy kontrowersyjne pociągnięcia władz oświatowych (jak za czasów ministra Giertycha).

W dyskursie społecznym wątki edukacyjne są zdecydowanie drugorzędne. Brak nie tylko namysłu nad modelem nauczania, ale przede wszystkim poważnej debaty nad celami, jakie szkoła powinna sobie wyznaczać. Wiedza na temat ludzkiego umysłu i ludzkiej psychiki jest niesłychanie bogata. Jednak można odnieść wrażenie, że nie interesuje ona w ogóle organizatorów nauczania. Słowo dywersyfikacja, którego sens jest jasny w odniesieniu do np. źródeł energii, pozostaje nieuświadomiony w odniesieniu do procesu edukacyjnego. Dzieci rozwijają się w różnym rytmie, reprezentują rozmaite rodzaje inteligencji i rozmaity potencjał, ale wszystkie traktowane są przez szkołę w ten sam sposób. Musi to u części uczniów rodzić frustracje, niechęć do szkoły lub nawet w wielu przypadkach stany lękowe. Takie przeżycia mogą negatywnie zaważyć na całym późniejszym życiu dziecka, które utraciwszy wiarę w siebie będzie w każdej sytuacji na pozycji przegranej.

Badania socjologiczne nieustannie wykazują, że Polska jest krajem o niezwykle niskim poziomie społecznego zaufania. Mnie to nie dziwi. Młodzi ludzie rozstając się ze szkołą wnoszą pewną wiedzę o świecie, ale wnoszą też na ogół negatywną ocenę własnych możliwości. Szkoła bowiem nie pomogła im odnaleźć i rozwinąć własnego potencjału. Raczej ugruntowała w nich świadomość, że do wielu rzeczy się nie nadają. Jednocześnie nie nauczyła ich podstawowej w kontaktach z innymi ludźmi sztuki dialogu, przekonywania o swoich racjach, szacunku dla cudzych poglądów. Zasadniczym zadaniem nauczyciela jest realizacja programu, na dbałość o rozwój osobowości ucznia nie starcza mu czasu. Dorota Niewieczerzał

[zobacz pełny tekst](#)